

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
ul. Niepodle-
głości nr. 2

Dziś i dni następnych!
Pamiętacie: „Poganina”, „Ben Hura”, „Ks. Szudemu”
RAMON NOVARRO
powraca na ekran w najnow. filmie produk. 1938/39 r.
„SZEIK”

Popołudniówka o g. 3
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

VARIETES

Groźba powodzi nad Podhalem

Rzeki górskie i potoki wystąpiły z brzegów

Padające od soboty wieczór deszcze na terenie województwa krakowskiego szczególnie silne w rejonach górskich, spowodowały w ostatnich godzinach bardzo znaczne podniesienie się wód na niektórych rzekach, głównie na Wisłocę, Dunajcu, Ropie i Jasiołce. Na rzekach tych w szeregu punktach woda przekroczyła stan alarmowy.

Również znaczne podniesienie się stanu wód zanotowano na Sole, Rabie i Skawie, nie osiągające jednak jeszcze nigdzie poziomu alarmowego.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem wykazuje stały przybór w związku z napływającymi wodami z rzek górskich.

Opady atmosferyczne, zarówno w rejonach górskich, jak i w dolinach trwają w dalszym ciągu.

NOWY SĄCZ. Padający od trzech dni deszcz spowodował

wylew Dunajca, który w Nowym Sączu wystąpił z brzegów i zatopił znaczną przestrzeń pól i łąk. W samym Nowym Sączu zatopione są dzielnice Tłoki i Helena, a częściowo również i dzielnica Wólka.

Dunajec płynie obecnie przez Park Strzelecki i stadion sporto-

wy na Jordanówce. Również w wielu niżej położonych miejscowościach woda zaskórna zalała domy.

Wysoki stan wody na Dunajcu uniemożliwia odpływ rzeki Zeglarki, która stanęła, grożąc zalaniem dzielnicy Wólka. Podobnie przybrał Poprad, wyka-

zując w południe pod Muszyną 1 m. 53 cm. ponad stan alarmowy.

W związku z groźną sytuacją rozpoczął już działalność komitet powodziowy. Wydano zarządzenia ochronne na wypadek powodzi, a miejsca zagrożone obstawiono posterunkami. Z

wielu domów ewakuowano już mieszkańców.

Gwałtowny przybór Dunajca zagraża również bardzo poważnie zaporze w Rożnowie, będącej obecnie w budowie. Czynnikiem są tam zabiegi celem zabezpieczenia już wykonanych prac, którym grozi zniszczenie.

Polityka dyktatury czeskiej Praga zmieniła front w sprawie mniejszości?

BERLIN. Po okresie wyciekowania tutejszych kół politycznych w sprawie czechosłowackiej nastąpił wczoraj nagły zwrot, spowodowany wiadomościami, nadeszłymi z Pragi.

Według posiadanych tu informacji, zaszła w Pradze w

ostatnich 48 godzinach zmiana w taktyce polityków czeskich, wskazująca — jak oświadczają tu — na „wrażny sabotaż” statutu narodowościowego.

Gabinet czeski zmierza podobno obecnie do ustalenia poszczególnych punktów tego sta-

tutu wyłącznie w porozumieniu z partiami czeskimi.

Pragnie on bez porozumienia z przedstawicielami poszczególnych narodowości prowadzić nadal w Czechosłowacji politykę dyktatury czeskiej.

Prasa poniedziałkowa występuje bardzo kategorycznie przeciwko tej taktyce gabinetu Hořdzy, przestrzegając zagranicę, by nie dała się brać na lew propagandy czeskiej, mówiącej o szerokim zakresie statutu narodowościowego.

Borodin przybył do Chin aby doprowadzić do spotkania marsz. Czang-Kai-Szeka z marsz. Bluecherem

TOKIO. Agencja Domei donosi z Hankou, że 9 b.m. przybył tam słynny doradca polityczny Kuomintangu w czasach wojny domowej w Chinach (od r. 1923 do r. 1927) Borodin.

Przyjazd jego trzymany był w wielkiej tajemnicy. — Celem przybycia Borodina do Hankou ma być urządzenie spotkania

między marsz. Czang Kai Szekiem a marsz. Bluecherem, który w latach 1923-27 był doradcą wojskowym Kuomintangu pod pseudonimem Galin.

Jak donoszą, Borodin nie cieszy się obecnie całkowitym zaufaniem Stalina, a to ze względu na jego dawne kontakty z Zinowiewem. Mimo to nastąpił jego wyjazd do Chin z powodu

wielkiego obeznania Borodina z terenem chińskim, oraz z powodu faktu, iż w r. 1923 był on za przesyłany do Chin przez założyciela Kuomintangu dr. Sun Yat-Sena.

Przybycie Borodina do Hankou komentowane jest powszechnie jako wyraźny objaw zwiększonej aktywności Sowietów na terenie chińskim.

Hunhes wylądował w Moskwie Lot z Paryża trwał 7 godzin 49 minut!

PARYŻ. Przyłot Howarda Hughesa na lotnisko w Bourget nastąpił co najmniej o 2 godziny wcześniej niż się go spo-

dziewano. Na lotnisku bowiem, po ostatnich wiadomościach z pobliska Irlandii, liczone się z przyłotem słynnego lotnika dopiero o godz. 7 wiecz. Tymczasem około godz. 4.30 po poł. lotnisko w Bourget otrzymało sygnały radiowe, stwierdzające, że samolot znajduje się już nad terytorium francuskim i że w ciągu pół godziny zamierza lądować.

W ostatniej chwili zdolali przybyć na lotnisko ambasador amerykański Bullitt z attache lotniczym ambasady, przedstawiciel francuskiego ministra lotnictwa oraz dwóch najsłynniejszych lotników francuskich Coudos i Detrovat.

Lotników amerykańskich powitali serdecznie ambasador i przedstawiciel francuskiego ministerstwa lotnictwa, po czym wprowadzono ich do sali honorowej portu lotniczego, gdzie zorganizowano dla nich naprędce krótkie przyjęcie.

Koła lotnicze przypominają, że pierwszy lot przez Atlantyk dokonany przez Lindbergha, —

trwał 33 godz. 30 min., gdy na obecny przelot Howard Hughes zużył tylko 16 godz. 35 min., ko rzystając wprawdzie z pomyślnego wiatru, który zwiększył szybkość samolotu.

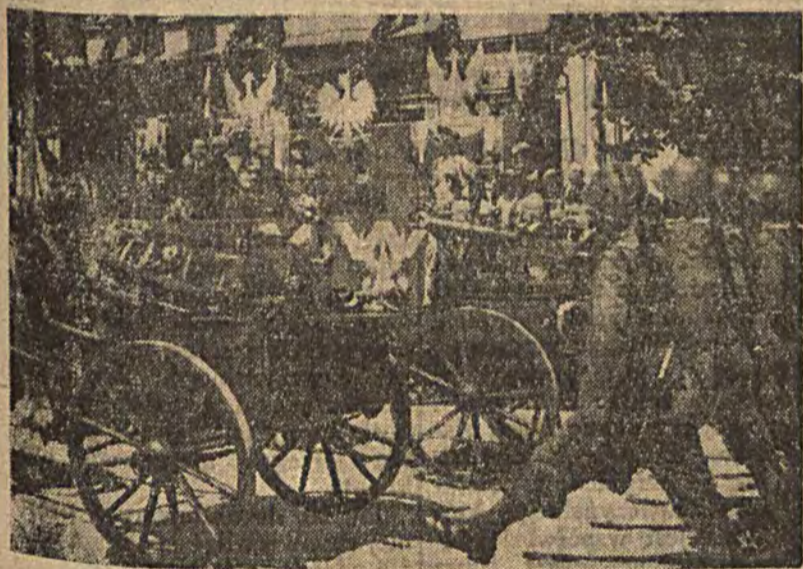
Z ostatniej chwili

Po dokonaniu drobnej naprawy Hughes wystartował do dalszego lotu. Od Paryża do Prus Wschodnich lotnik leciał przy niskim pułapie chmur, silnych wiatrach zachodnich i deszczu.

MOSKWA. HOWARD HUGHES WYLĄDOWAŁ W MOSKWIE O GODZINIE 9.15. LOT Z PARYŻA DO MOSKWY TRWAŁ 7 GODZIN 49 MIN.

Z Moskwy Hughes poleciał do Krasnojarska (3670 klm.), dalej do Jakucka (2060 klm.), stąd do Fairbanks na Alasce (3690 klm.) i wreszcie do Nowego Jorku. (5440 klm.).

W NOWYM JORKU HUGHES CHCE BYĆ W CZWARTEK WIECZÓR LUB W PIĄTEK RANO.



W niedzielę 10 b. m. odbyła się w Nowym Tomysłu uroczystość ofiarowania Armii broni, ufundowanej z ofiar społeczeństwa nowotomyskiego. W uroczystości tej wziął udział Inspektor Armii gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Na zdjęciu — gen. K. Sosnkowski przyjmuje defiladę.

Wielka batalia w Izbie Gmin zakończyła się spokojną debatą

LONDYN. Izba Gmin odbyła wczoraj po południu debatę nad sprawozdaniem komisji parlamentarnej, strzegącej przywilejów poselskich — w związku ze sprawą posła Sandysa.

Jak wiadomo, raport tej komisji w sprawie powołania posła Sandysa w charakterze oficera rezerwy wojsk terytorialnych przez trybunał wojskowy, ogłoszony już został 30 czerwca.

Komisja w raporcie tym stwierdziła że nastąpiło naruszenie przywilejów Izby Gmin.

Labour Party szykowała się do podjęcia w toku wczorajszej debaty nad powyższym sprawozdaniem ofensywy przeciwko ministrowi wojny Hore Belisha,

ze zgłoszeniem żądania jego ustąpienia, ale akcja opozycji spaliła na panewce z powodu stanowiska jakie w tej kwestii zajął speaker Izby.

Oznajmił on bowiem na wstępie debaty, że wyklucza całkowicie możliwość dyskusji nad sprawą stanowiska zajętego w tej kwestii przez ministra wojny.

Według speakera osoba ministra wojny, który nie był odpowiedzialny za rozkaz trybunału wojskowego w stosunku do osoby posła Sandysa, a który nawet przeciwnie następnie spowodował uchylene rozkazu i zawieszenie czynności trybunału wojskowego, aż do przeprowadzenia dochodzenia

przez trybunał poselski, nie wchodzi w grę w obecnej debacie.

Po tym orzeczeniu speaker, które według zwyczaju parlamentu brytyjskiego jest bezapelacyjne, cała debata przybrała zupełnie odmienny charakter, aniżeli zamierzała opozycja, a także przygotowywał się rząd.

W dyskusji, którą otwierał premier, a z ramienia rządu za mykał kanclerz skarbu sir John Simon, zabierali głos przewodcy opozycji Athlee Morrison i Sinclair, posłowie konserwatyści jak Churchill i inni. Debata zakończyła się zatwierdzeniem przez Izbe sprawozdania komisji.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr. plac Kościuszki nr. 7

Kalendarz dnia

13 LIPCA
SRODA
 Eugeniusza b., Anakleta, Malgorzaty p. m.
 Słowiański: Rado-mila.
 Słońca wsch. 3.29, zach. 19.55.
 Księżycy 19.51, zach. 4.30.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1521 Zawieszenie Dzwonu Zygmunta na Wawelu.
 1666 Bitwa pod Matwąmi między Janem Kazimierzem i hetm. Jerzym Lubomirskim.
 1794 Wojska pruskie rozpoczęły oblężenie Warszawy, bronionej przez Kościuszkę.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
 Ze św. Malgorzaty upał przybiera Kanikule otwiera.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
 Istnieje teoria, że kontynenty nie są stałone, lecz przesuwają się względem siebie i zmieniają swe położenie.

RADY PRAKTYCZNE:

Lustra najlepiej czyścić pęczkiem kredy szlamowanej, zwilżonej spirytusem i zaraz szmatką wycierać na sucho.
WESOŁE DROBIAZGI:
 — Co znaczy „zastawiony”?
 — Wyraz dwuznaczny. Miły, gdy mowa o stole, smutno zaś brzmi, gdy idzie o zegarek lub inny sprzęt cenny.

Sprawa uchodźców z Niemiec

EVIAN. Międzynarodowy komitet, obradujący nad zagadnieniem uchodźców z Niemiec i Austrii, bada zarówno we wzajemnych rozmowach między delegatami, jak i z przedstawicielami organizacji prywatnych możliwość utworzenia stałego biura, które by się zajęło zagadnieniem tych uchodźców.

Mussolini przegrał pojedynek z Chamberlainem w sprawie wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii

LONDYN. „Daily Herald” donosi o coraz silniejszej presji Mussoliniego na Chamberlaina, aby porozumienie włosko-brytyjskie wprowadzono zostało w życie bez zwłoki.

— Mussolini — twierdzi „Daily Herald” — znajduje się pod tym względem pod naciskiem niektórych kół faszystowskich, uważających, że dalsze trwanie Włoch w tej sytuacji, gdy Wielka Brytania zwleka z wprowadzeniem porozumienia w życie, jest ponizające.

Głównym wykładnikiem tego poglądu jest wedle dziennika minister spraw zagranicznych hr. Ciano i generalny sekretarz z partii Starace.

Dzienniki londyńskie twierdzą, że w rozmowie, jaką ambasador brytyjski lord Perth odbył w Rzymie z hr. Ciano, podkreślił ono ponownie, że bez wycofania wojsk włoskich, a w tej liczbie również lotników, z Hiszpanii, W. Brytania nie może wprowadzić porozumienia w życie.

Hr. Ciano zapowiedział przed stawienie sprawy Mussoliniemu i ewentualne wysunięcie ze strony włoskiej formuły kompromisowej.

„Times” przewiduje, że ponieważ zarówno sugerowany przez Chamberlaina rozejm, jak i jednostronne wycofanie przez Włochy wojsk, są nierealne,

nie pozostaje nic innego jak załatwienie kwestii hiszpańskiej w ramach brytyjskiego planu wycofania obcych ochotników i udzielenie generałowi Franco praw kombatanta.

Jedynie NIERDZEWNE „CORONA ANTIRUST” goli 15-20 razy Żądać wszędzie

Marsz. Budienny aresztowany Sensacyjna pogłoska nie została jeszcze potwierdzona

PARYŻ. „Matin” donosi, że w Moskwie krąży pogłoska o aresztowaniu marszałka Budienego.

Dziennik przypomina, że w kwietniu r. b. Budienny opuścił stanowisko generalnego inspektora czerwonej armii, ale zachował dowództwo okręgu

wojskowego moskiewskiego. Wraz z Budiennym miał zostać aresztowany jego szef sztabu Zaporozec.

Nie wolno opuszczać mieszkań Taki rozkaz wydały władze w związku z napadami w Palestynie

JEROZOLIMA. W Nazarecie doszło wczoraj do zbrojnego starcia między policją angielską z arabskimi aktywistami. Trzech Arabów i jeden policjant żydowski zostało zabitych, trzech Anglików, wśród

których znajduje się kapitan, sażerowie zostali ranni. Policja wydała zakaz opuszczenia mieszkań w ciągu 22 godzin dziennie.

W Napluz rzucono bombę w samochód wojskowy. Trzej pa

Handel dziewczętami kwitnie w dalszym ciągu w Turkmenii

MOSKWA. „Komsomolska ja Prawda” donosi, że organizacje komsomolskie w Turkmenii nie prowadzą walki z przemyślnym pańszczyźnianym wśród młodych dziewcząt. Dotychczas w Turkmenii prowadzony jest handel dziewczętami i zawierane są małżeństwa z małoletnimi a liczne organizacje wobec tych faktów przechodzą zupełnie obojętnie, co gorsza znaczna część aktywistów komsomolskich nie jest wolna od dawnych poglądów na kobiety.

Dziennik przytacza fakty, wskazujące, że członkowie centralnego komitetu komsomolskiego występują na zebraniach przeciwko przesądom feodalnym a sami u siebie w domu tym przesądom hołdują.

„Zabiję pana i córkę jeśli nie otrzymam 2.000 zł. okupu” Tajemnicza afera w Gdyni

Po raz pierwszy w Gdyni zdarzyła się historia, przypominająca słynne wyczyny kidnappersów amerykańskich.

Do gdyńskiego jubilera p. Banaszkiewicza przyszedł przed tygodniem list anonimowy, w którym nieznanemu autorowi pod gróźbą zabicia córki domagał się bezwzględnie wypłacenia sumy 2.000 złotych okupu. W liście tym między innymi nieznanemu autorowi pisał: „Jestem w trudnej sytuacji finansowej, potrzeba mi na gwałt pieniędzy. Niech Pan sumę 2.000 zł. złoży w skrzynce po lewej stronie swego okna wystawowego, a w dniu 4 lipca przysłać człowieka, który pieniądze te podejmie. O ile odważy się Pan zawiadomić policję zabiję nie tylko córkę pańską, ale i Pana”.

Wstępne dochodzenia wykazały, że Stachecki rzeczywiście tylko tyle ma wspólnego z tą sprawą, że wykonał polecenie swego szefa, wobec czego zwolniono go, natomiast przytrzymał no Trawczyńskiego. Ten z kolei oświadczył, że posłał swego posłańca na telefoniczne polecenie jakiegoś nieznanego mu klienta. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili władze już są na tropie właściwego szantażysty.

Zastrzelił swą żonę po czym popełnił samobójstwo

Z Sambora donoszą: W Feliszczynie obok Sambora rozegrał się krwawy dramat rodzinny w domu Dempniaków.

Pod wpływem silnej depresji psychicznej Bronisław Dempniak zastrzelił swą żonę, po czym wystrzelał w usta odebrał sobie życie.

Wymieranie ryb w Austrii z powodu licznych powodzi

WIEDEN. Od pewnego czasu daje się zauważyć w rzekach austriackich masowe wymieranie ryb.

Przeprowadzone w tym kierunku badania wykazały, że przyczyną tej śmiertelności jest zmienna i zimna pogoda, która poczyniła wielkie spustoszenie w rybostanie, szczególnie w czasie rozmnażania. Niemniej ważnym jest brak owadów oraz liczne powodzie.

Powiesił się na strychu gdyż nikt z rodziny nie chciał go przyjąć

Rolnik Lolaszek ze Słupcy pow. Mogileńskiego, żył od dłuższego czasu źle ze swą najbliższą rodziną.

do swej zamężnej córki, zamieszkałej w sąsiedniej wsi i tam jednak spotkał się z wrogiem przyjęciem, córka bowiem nie wpuściła go do domu. Rozzålony wieśniak udał się na strych i powiesił się.

Łatwe golenie i zadowolone
DAJE JEDWABISTY WKLESEY SZLIF ZŁOTYCH NOŻYKÓW
Stop SUDER ELASTIC

Na malej wokandzie...

Wyjechał...

(A E.) Do drzwi mieszkania, zajmowanego przez pana Józefa Korczyka, pukano co chwila.
 — Kto tam? — pytał głos ko-biecy z wnętrza.
 — Do pana Korczyka...
 — Pana Korczyka nie ma.
 — Nigdy go nie ma! Gdzie on jest?
 — Wyjechał.
 — Znowu wyjechał? A kiedy będzie?
 — Nie wiem. Kiedy wróci, to będzie.
 Po tygodniu przed drzwiami stała już spora kolejka.
 — Ja mu, panie, dałam 300 złotych kaucji. A tu posady nie ma, kaucji nie ma i jego samego też nie ma. Wyjechał!
 — Mnie za dwa miesiące za obiady winien. A każdy obiad nie inaczej, jak z likierem!
 — Już ja mu tego garnituru nie daruję! Sam materiał 70 złotych mnie kosztował.
 — To bandyta! Zapukaj no pan jeszcze raz.
 — Otworzyć!
 Z mieszkania nikt nie odpowiedział.
 Otworzyć, do jasnej przez

Marszałkowską! Rąbnij no pan jeszcze raz.
 Urwano dzwonek, klamka wi-siała złamana, gdy z za drzwi za-pytano:
 — Kto tam?
 — Głucha pani, czy co? My do tego bandyty!
 — Jakiego bandyty!
 — Tylko bez fochów! Gadaj pani, jest ten lobuz, czy go nie ma?
 — Nie ma go. Wyjechał.
 — Wyjechał? No to trza go będzie przywieźć z powrotem.
 I cała paczka migiem poleciała na policję.
 W sądzie opowiadali o nadu-życiach pana Korczyka szewcy, krawcy, dostawcy, restaurato-ry i inni. Przybyły również dwie niewiasty z niemowlętami, podobnymi kubek w kubek do pana Korczyka.
 Wyrok zapadł.
 Obecnie, gdy ktoś puka do mieszkania pana Korczyka, o-trzymuje następującą odpow-iędz:
 — Pana Korczyka nie ma. Wyjechał.
 — A kiedy wróci?
 — Za rok i cztery miesiące.

Wesoły Kącik

Nie gadać!

Panowie urzędnicy! „Bez nerw”, jak mówi Dymśa. Widziałem niedawno, jak pewien nerwowy przedstawiciel władzy, chciał się dowiedzieć od wezwanej do urzędu obywatelki, jak się nazywa i ile ma lat? A że był nerwowy i niecierpliwy, chciał się dowiedzieć, jak najprędzej! Chciał żeby rozmowa trwała jak najkrócej!

Jak ratować panią Zofię W.? Z całej Polski płyną życzliwe rady i wskazówki

Sprawa p. Zofii W. stała się dla Czytelników jednym z najważniejszych zagadnień dnia. Stwierdzić to możemy z całą stanowczością na podstawie listów, które płyną z całej Polski do

Redakcji, a z których bije ton największej troski.

Dziś zamieścimy trzy dalsze listy, a one potwierdzą powyższe słowa.

Wyzyskiwacza i wyrzutka trzeba przepędzić z domu

P. H. P. z Krakowa (Madałińskiego 18 m. 10) taką daje radę:

Z własnego doświadczenia zawodowego radzę Pani Zofii O ile p. Marian postąpił w taki sposób, jak Pani opisuje, należy go uważać za wyzyskiwacza cudzego mienia i wyrzutka społeczeństwa, bezwarunkowo się z nim nie spotykać i w swoim domu nie przyjmować.

Otwarcie trzeba powiedzieć, żeby o Pani nie myślał i więcej nie nachodził, gdyż każdy człowiek stoi pod ochroną prawa. Jeśli to ostrzeżenie ze strony Pani nie odniesie skutku, zgłosi się Pani na policję, złoży za-

meldowanie do protokołu. Policja weźmie Panią w opiekę, przeprowadzi w tej sprawie wywiad i pociągnie p. Mariana za szantaż i najście na dom do odpowiedzialności sądowej.

Dziecku niech Pani nie opowiada o swoich przeżyciach życiowych, natomiast pouczy Pani dziecko, by unikało spotykania i w ogóle rozmowy z p. Marianem.

Jest Pani jeszcze w młodym wieku i przyjdzie czas, że się znajdzie dla Pani przyjaciel życia, a nie uwodziec i wyzyskiwacz, jak p. Marian, który stał na drodze Pani życia z chwilową miłością i unieszczęśliwił Panią.

Niech serce dyktuje jak należy postąpić

Pani S. J. z Kuźnicy (ul. Zródlana 371) tak ujmuje sprawę p. Zofii W.:

Z mego punktu widzenia, gdybym była na jej miejscu postąpiłabym tak jak mi nakazuje moje własne serce, nie oglądając się ani na dziecko, któremu usłuży i tak opowiedzą całą historię, ani z żadnych innych.

Jeśli p. Zofia czuje sympatię do tego p. Mariana i chce założyć sobie napowrót dom i mieć przyjaciel, którego nie zastąpi syn, bo

ten wreszcie, ożeni się i matka będzie mu kiedyś może przeszkodą.

Pan Marian powinien również starać się o odzyskanie uczuć p. Zofii, a grożenie jej, że powie dziecku, jest wprost bezcelne, to może tylko jeszcze więcej zrazić p. Zofię do niego.

Zawieranie małżeństwa musi, ale to koniecznie musi być na podstawie głębokego uczucia, na które składa się: 1) szacunek, 2) podobanie się, 3) względy materialne i pożądanie. Tyle w tej sprawie.

Może zagrać na loterii a trutniów nie wpuszcza się do ula

P. Bruno Malinowski z Krakowa, który liczy 47 lat i jest

ojcem 4 dzieci, kreśli pięć następujących rad dla p. Zofii W.:

Anglicy nie opuszczają Hankou mimo ostrzeżenia wydanego przez Japończyków

SZANGHAJ. Ostrzeżenie wydane przez japońską komendę główną a zwrócone do wszystkich cudzoziemców zarówno w Hankou jak i w innych miastach położonych w Chinach Centralnych, ażeby te miasta opuścić w możliwie krótkim czasie, z powodu spodziewanych w najbliższym czasie ataków lotniczych, nie zostanie przez Anglię uwzględnione.

Zastępca konsula angielskiego powiadomił ambasadora

Wielkiej Brytanii, bawiącego obecnie w Szanghaju, że ewakuacja jego zdaniem nie jest chwilowo konieczna.

Przypuszczają tu, że przedstawiciel dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych otrzyma od swego rządu podobną wskazówkę.

Zdaniem kół tutejszych Anglicy sprzeciwiają się opuszczeniu Hankou już teraz w pierwszym rzędzie z tego powodu, że po bombardowaniu Hankou trud-

I. Prawdziwe pszczoły nigdy nie dopuszczają trutnia do swego ula, bo same by musiały opuścić ul.

II. Nie ten ojciec co się postara, a potem przez lekarzy chce się pozbyć (tylko ten ojciec co adoptował, wychował przez dziesięć lat i zajął się kołobieżą w czarnej chwili, zamykając oczy na wszystko).

III. Przy wytrwałości, pracy i uczciwości sama Pani wychowa swe dziecko, przy boskiej opiece.

IV. Przypuszczam, że gdyby pan Marian nawet opowiedział cały stan rzeczy, na dziecko małoletnie bynaj-

mniej nie wpłynę, a z chwilą zgorzszczenia dziecka przez jakieś nieodpowiednie mówienie może Pani pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej - jako też gdyby Pania szantażował może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

V. Zbyteczna ze strony pana Mariana miłość do pieniędzy i dobrobytu. Dla takich panów jest Loteria państwowa Nr. losu według gustu.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi.

DINOL - DONT najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Nowa egzekucja w Sowietach Rozstrzelany został Bielow

MOSKWA. Korespondent P. A. T. dowiaduje się ze źródła międzynarodowego, iż Bielow, dowódca wojennego okręgu białoruskiego, został rozstrzelany.

Przypomnieć należy, że Bielow objął stanowisko dowódcy

wojennego okręgu białoruskiego po rozstrzelaniu wraz z Tuchaczewskim Uborewicza. Był on wysuwany jako kandydat na deputowanego do najwyższej rady Z. S. R. R., lecz później kandydaturę jego z niewiadomych przyczyn została usunięta.

Najbogatszy maharadża indyjski wrócił do kraju zaniepokojony krwawymi zajściami

LONDYN. Niepokoje, które wybuchły w Jaipur w północnych Indiach zmusiły maharadżę Jaipur, bawiącego obecnie w Londynie, do jak najszybszego opuszczenia stolicy Wielkiej Brytanii i udania się do swego kraju. Odjazd maharadży nastąpił we wtorek.

Maharadża Jaipur ma lat 26, i uchodzi w angielskim świecie sportowym za doskonałego gracza w polo. Jest on jednym z

najbogatszych książąt indyjskich.

Niepokoje, które spowodowały jego powrót do Indji, przybrały w ostatnich dniach poważne rozmiary, pociągnęły bowiem za sobą 17-tu zabitych i wielką ilość rannych.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn). ŚRODA, DN. 15 LIPCA. 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Orkiestra Salonowa. 8.00 - 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 - 15.15 Przerwa. 15.15 Wszystkiego po trochu - audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Miasto forsycji i dali - pogadanka. 18.10 Orkiestra smyczkowa. 18.45 „14 lipca” - kwatera drans poezji francuskiej. 19.00 Pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Audycja dla wsi. 21.05 - 21.10 Przerwa. 21.10 Koncert chopinowski. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert kameralny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Frontem do Morza!

Kupcy okradali spółdzielnię Ujawnienie sensacyjnej afery

Ze Stanisławowa donoszą: Władze śledcze w Tatarowie, wpadły na trop niezwykłej afery. Oto we filii tatarowskiej spółdzielni „Leśnik” we Lwowie odkryto w ciągu ostatnich miesięcy niedobory, sięgające sumy kilkudziesięciu tys. zł.

W związku z tym ciągle zwalniano kierowników, przy czym kilku uczciwych i poważnych ludzi odeszło, zdobywając niesłuszne miano defraudanta.

Dopiero obecnie wykryto, że 7 kupców w Tatarowie dysponowało szajką 5 złodziei, któ-

ry systematycznie okradali spółdzielnię „Leśnik”.

Towary sprzedawali złodzieje za 20% wartości paserom. Charakterystycznym jest, że w aferę wmieszani są poważni kupcy i właściciele pensjonatów w Tatarowie.

Zastrzelenie szejka w Jerozolimie

Nowa fala terroru - Szkoła zamieniona na szpital - Masowe aresztowania - Tłum zaszytletował przemysłowca

JEROZOLIMA. Wczoraj szejek Abindurel Kathis, Iman Meczetu Omara, został rano zamordowany kilku strzałami. Morderstwo to wywołało wielkie wzburzenie w kolach arabskich.

Sytuacja w północnej Palestynie jest nadal poważna. Krąg pogłoski o zburzeniu kolonii żydowskiej Masha, położonej na północy Palestyny, i o

wymordowaniu osadników. Jednak wiadomości nadchodzące z tej okolicy należy przyjmować z rezerwą.

Ponieważ w głównym żydowskim szpitalu w Haiffie wszystkie miejsca są zajęte, zarekwirowana została sąsiednia szkoła, w której ustawiono łóżka dla rannych. W Haiffie porządek utrzymują wspólnie wojsko, marynarka i policja.

Policja aresztowała wielu A-

rabów, podejrzanych o branie udziału w niedawnych rozruchach. Wśród ofiar zamachów znajduje się przemysłowiec żydowski Tobiasz - obywatel angielski, którego tłum Arabów wyciągnął z samochodu i zaszytletował.

Angielskie oddziały, wchodzące w skład pierwszego pułku gwardii irlandzkiej, przybyły z Egiptu, celem wzmocnienia garnizonu. Przedstawiciele

chrześcijańskich kościołów w Haiffie zwrócili się do wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii z prośbą o ochronę dla wiernych.

Wysoki komisarz odbył rozmowę z prezydium żydowskiej rady narodowej.

JEROZOLIMA. W starej dzielnicy miasta został zastrzelony Arab, którego podejrzewano o utrzymywanie stosunków z policją.

GIEŁDA

Bank Polski płaci: WALUTY: Dolar 5.275, fr. franc. 14.52, fr. szwajc. 121.05, funt ang. 26.13, gulden hol. 99.75, m. niem. 72, srebrna 98. DEWIZY: Belgia 90.05, Holandia 293, Londyn 26.22, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.72, Praga 18.43, Szwajcaria 121.60. AKCIE: B. Polski 122, Warsz. Cukier 35, Warsz. Węgiel 32, Lilpop 78, Modrzeń 13.50, Ostrowiec 59, Starachowice 38.50, Zyrardów 57.50

Napoleon Sadek

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Przysięga Bohdana nad zwłokami Gajdy — Porwanie Heleny — Pęd samochodu i... żaglówki... Ujawnienie tragicznej prawdy — Kiedy ślub? Nagły alarm!

Bohdan ukląkł nad zwłokami Gajdy, którego ostatnie myśli były przy Helenie i szepnął do ucha, jakby w nadludzkiej nadziei, że to jednak jakoś dojdzie do świadomości zmarłego:

— Przysięgam, że kocham ją nad życie. Przysięgam, że ocalę ją od grożącego jej niebezpieczeństwa. Przysięgam, że będzie moją żoną.

I rozplakał się rzewnymi łzami. Po chwili rzekł funkcjonariuszowi Urzędu Śledczego, który usiłował go uspokoić:

— Chciałbym odejść stąd jak najprędzej. Czy jestem może panu potrzebny jako świadek? Jestem Bohdan Kotwicz z Dalski. Nie trudno mnie będzie odnaleźć w razie czego. A teraz chciałbym jak najprędzej zabrać stąd pannę Helenę Gajdziankę...

— Rozumiem. Proszę bardzo. Z mej strony nie ma żadnych przeszkód.

Czym prędzej więc wyszedł z gabinetu, do którego przed chwilą wkroczyła śmierć, najbardziej nieproszony gość na tym balu.

Jakże razily go teraz dźwięki muzyki i odgłosy balu, będącego właśnie w pełni rozpędu!

Nic dziwnego, że nikt nie wiedział, co się stało. Któżby w tym rozgwarze usłyszał suchy trzask strzału? A szelest ciała padającego na puszysty dywan był zaledwie dosłyszalny nawet dla kogoś stojącego tuż obok.

Może ktoś tam i zauważył nie bez zdziwienia Tłucha, biegnącego na oślep przed siebie i z grubo wypchaną teczką?

Lecz w wirze balu natychmiast o tym zapomniano.

Tymczasem Bohdan gwałtownie torował sobie drogę wśród stłoczonego tłumu gości balowych.

Wreszcie ujrzał z daleka Helenę. Siedziała w małym saloniku, odpoczywając po tańcu. Ladrecki, nachylony nad nią, szeptał jej coś z uśmiechem, a ona śmiała się z tego wesoło, aż echo rozbrzmiewało dookoła...

— Boże, mój Boże... — aż jęknął Bohdan na ten widok.

Ale nie wolno mu było nawet na chwilę zwlekać. Trzeba było być posłusznym woli zmarłego.

Musiał więc przybrać wesołą maskę, musiał ukrywać nieszczęście, musiał jak najszybciej wyrwać ukochaną dziewczynę z tego domu tragedii.

Po godzinie jasne promienie lamp samochodowych oświetlały srebrzystym pasmem szosę... Wóz biegł, jak błyskawica, pochłaniając setki kilometrów.

Szybko minęły przedmieścia Warszawy, jeszcze szybciej osiedla podmiejskie.

Bohdan kurczowo trzymał kierownicę, coraz bardziej dodając gazu.

Obok siedziała Helena, pogrążona do połowy w płaszczu futrzanym, chowając w nim swoją toaletę balową, toaletę, w której myślała, że jest najszczęśliwsza na świecie. Drżąca i rozgorączkowana, szeptała Bohdanowi:

— Wciąż nie umiem sobie zdać sprawy czy to sen, czy jawa?... I dlaczegoż to tatuś nie chciał uwierzyć, że kocham pana? Dlaczego doprowadził do tego, że aż pan musiał mnie porwać? Jakże mógł się tak unieść, że aż pana spoliczkował?

— Czy zakreślił jej się w oczach. Szepnęła z żalem:

— On mógłby? On, mój tatuś, mój dobry, kochany tatuś? Och, dlaczegoż usłuchałam pana? Jakże się tatuś będzie teraz przeze mnie martwił! Nie wolno mi było wyrządzać mu takiej krzywdy. No, ale jestem przekonana, że zaraz jutro przyfrunie do nas samolotem. Zostawiłam mu list, w którym z całego serca błagałam go o przebaczenie. Owszem, nie przeczę, kocham pana, panie Bohdanie, przysięgam panu, że pójdę za panem na koniec świata, wbrew wszystkim i pomimo wszystko, ale jednak tatuś także kocham, bardzo kocham mojego tatuśka najdroższego... Owszem, za wszelką cenę pragnę być żoną pańską, ale też za nic nie wyrzeknę się mego tatuśka...

Każde z tych słów było, jakby ciosem sztyletu w serce Bohdana.

Ach, jakie straszliwą bajkę musiał wymyślić, by porwać Helenę, by wyrwać ją czym prędzej z tego balu, który miał się tak tragicznie zakończyć... by nie dopuścić do tego, by nawet coś zaczęła podejrzawać!

A jednak musiał tak postąpić, by być posłusznym ostatniej woli zmarłego.

Pchał wóz przed siebie, coraz szybciej, na oślep, nie wiedząc, dokąd właściwie jedzie, nawet o tym nie myśląc...

Dokąd właściwie rzeczywiście jechał?

Ku jutrze, ku jaśniejszemu jutru, które już zaczynało świtać w różowiejącej szarzyźnie budzącego się dnia.

Przyjdzie też kiedyś taki dzień, że można będzie w łagodny a delikatny sposób, przygotowując Helenę skrupulatnie, wyznać jej wreszcie całą tragiczną prawdę...

Czas i życie zdumiewającym balsamem cudotwórczo umięją kości rany najokrutniejsze...

Serce Heleny długo będzie krwawiło, ale stopniowo będzie się uspakajało i biło jeszcze jedynie miłością dla niego...

I czuł, że jeżeli chodzi o niego, już się to gojenie rany zaczynało... już zapominał stopniowo o tym, co się stało, już żył tylko nadzieją pięknej przyszłości...

Już jakby widział błysk szczęścia u skraju drogi, po której mknął tak błyskawicznie... jak opęty... jak szalenięcy...

Bo... wszyscy ludzie są pottochu... szaleńcy... A już najszańsi są zakochani, którym się w daje, że świat tylko dla nich jest stworzony i dla ich miłości...

Dlatego też wiele goryczy bywa po tym w niechaynym rozczarowaniu, bo nie zbadane są wyroki Opatrzności.

Po upływie niejakiego czasu znów Bohdan i Helena mknęli chyżo z wiatrem w zawody...

Ale już nie po szosie samochodem, lecz po spionych falach polskiego morza — żaglówką.

Owej nocy bowiem Bohdan w końcu zreflektował się i zrozumiał, że nie może tak z Heleną jechać bez celu. Zresztą, kończył się jego urlop w stoczni gdyńskiej. Przywiózł ją więc do siebie w Gdyni.

Przyszło lato. Mijały tygodnie za tygodniami. Słońce pięknie przygrzewało. Niebo miało przeczysty błękit. Cóż może być miłszego w upalny dzień letni, jak przejażdżka żaglówką po morzu?

Kolysanka fal, kojący szum morza — to wszystko tak rozmarza, odurza...

Pewnego dnia właśnie przy wtórowaniu szumu morza, przy tajemniczym poszepecie fal, Bohdan wyznał Helenie całą tragiczną prawdę.

O, jakie płakała, jak rozpaczała!

Tłumaczył, że nieszczęśny ojciec jej nie miał innego wyjścia:

— Nie chciałem, by go zbrukano błotem... By rozpaczliwie odważny... Jego śmierć zmusiła wszystkich do uczciwego załatwienia sprawy. Tylko tę drogę miał, by uniknąć hańbiącej zasadzki. Chciałem zaarrestować go, więc im się wymknął tam, gdzie go nikt nie dosięgnie. Dzięki temu pamięć jego pozostała czysta i nieskalana. Obronił śmiercią cześć swego nazwiska, nie pozwalając na splamienie swego i twego honoru.

Mijały dni za dniami, coraz bardziej łagodzą ból rany, która całkowicie, oczywiście, nigdy się nie zablżyła.

Wystarczy, by padło nazwisko jej ojca, a natychmiast lzy stają jej w oczach.

A jednak już od czasu do czasu wykwitł i uśmiech na jej ustach.

O, bo Bohdan bardzo ją kocha.

Kocha ją i szanuje tak, jak się tylko szanuje ukochaną ponad wszystko kobietę, której się oszczędza, bo się wie z pewnością, że przyjdzie czas, gdy można sobie będzie wszystko powetować...

Tak bardzo się kochają, że nigdy nawet między sobą o miłości... nie mówią...

Po cóż o niej mówić, skoro ją wyczuwają w każdym drgnieniu, w każdym tchnieniu, w każdym geście, w każdej myśli!

Więc też każdy dzień, urywając po ułamku smutku, potęguje w nich wzajemne zaufanie i uczucie. Zresztą, Bohdan już jest zdecydowany nawet nie pytać o zdanie ani swojego stryja ani starszego brata. Ślub się odbędzie, kiedy Helena zechce, kiedy uzna, że czas zalałby minął. Teraz już tylko od niej wszystko zależy.

Gdy tak płynęli znów żaglówką i bynajmniej nie zamierzali jeszcze wrócić, nagle Bohdan ujrzał na maszcie portowym pewne sygnały. Znal dobrze sygnalizację i odczytał z niej najwyraźniej, że to jego, właśnie jego wzywają alarmująco do nagłego powrotu na ląd. Cóż to się stać mogło?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMINSKA

WIECZYNIA DO WSZYSTKIEGO

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny na ułankowiejskim bruku

Napróżno jednak myślałam, jak się wykręcić od tego wyjazdu. Widziałam, że będę musiała, bo ten mi znów zwalił się na kark i w końcu natrafił na Ignacego, dojdzie do jakiej awantury i wszystko i tak przepadnie.

Coś trzeciego dnia wieczorem, kiedy spodziewałam się przez cały dzień w wielkim zdenerwowaniu wiadomości od Józka, Ignacy wrócił wieczorem nachmurzony i pyta się mnie:

— Słuchaj-no ty, coś robiła wieczorem parę dni temu, tydzień, czy dwa na Woli?

— Ja? Na Woli? Cóż ty znowu? Krokiem się z domu nie ruszam!

— No, no! Tylko nie lżyj! Był taki, co cię do brzo zna i widział cię tam!

Zaprzeczalam w dalszym ciągu i w końcu chyba go przekonałam.

— Pewnie ten łobuz puszcza umyślnie plotki! — powiedział.

Domyśliłam się, że mówi o Andrzeju.

I jeszcze bardziej się bałam. Ignacy przecież mówił, że on ma coś z policją. Może mnie śledzi? Będzie miał na mnie oko i wtedy z Józkiem wpadniemy z pewnością i winna czy nie — pójdę do więzienia.

Następnego dnia ledwie Ignacy wyszedł na tak sówkę, już Józek zapukał do drzwi.

— Nie mogłem się doczekać, aż ten Płótniarz-czak się wyniesie — powiedział. — Godzinę całą czekam! Pojedziemy teraz do mnie, a wieczorem wyjazd. Chyba nie masz zamiaru jeszcze teraz na nowo zaczynać szopek. Nic nie pomoże! Mówię ci z góry! Ani płkanie, ani gadanie o dziecku. Wszystko już upatrzone, przygotowane. Dłużej nie będę odwlekał.

— A czy ty wiesz, że mają cię na oku?

— Kto?

— Agencji.

Zmarszczył się.

— Skąd wiesz?

— Wiem.

— Nie bujaj! Znam ja ich wszystkich! Wiem, który i gdzie się kręci.

— Jeden z nich powiedział Ignacemu, że mnie widział na Woli z tobą. Ledwie się Ignacemu wyłgałam.

— Który to? Może ten mały szofer, co?

— Tak. Taki mały szofer. Andrzej mu na imię.

— Znam go.

— Lepiej ty odłóż to wszystko, bo wpadniesz i ja z tobą.

— Nie bądź taka mądra! Tobie się wydaje, że ja się takiego będę bał? Wykołujemy faceta.

— Ale ja nie chcę się pokazywać w tej knajpie, bo mogę wpaść na niego, a on zaraz powie Ignacemu.

— Niech gada!

— Może się domyśleć, że to kombinowanie twoje ze mną ma jakiś cel. Będzie nas kombinował.

— Niech pilnuje! — roześmiał się Józek. — Nic się nie bój. Sprytniejszych wyprowadzałem w pole! Spiesz się. Trzeba zobaczyć, czy czego nie brakuje, czy te sukienki będą dobre dla ciebie. Musisz wyglądać, jak prawdziwa hrabina!

— Możeby jeszcze nie dzisiaj... — chciałam za wszelką cenę odwlec ten straszny wyjazd.

— No, no! Jazda! — zawołał.

— Nie chcę z tobą wychodzić. Idź pierwszy, spotkam się za rogiem. Czekaj tam na mnie.

Usiadłam jeszcze chwilę sama, załamalam ręce. Czulałam się jak skazaniec, jakbym miała z celi więziennej iść pod szubinię!

Wsiadłam z nim w tramwaj i pojechaliśmy do tej knajpy, gdzie był Gacek.

Nie weszliśmy przez restaurację, tylko przez bramę i odrazu do mieszkania Gacka, gdzie i Józek mieszkał: bo dwa łóżka stały, oba nie poslane, skotlowane. Takie kawalerskie gospodarstwo.

Na jednym łóżku leżały sukienki, bielizna damska.

— To wszystko dla ciebie. Przymierz przedko. Jak coś do niczego, to się jeszcze wystaram o inne, albo się przerobi to i owo, żeby było elegancko i tip-top!

Nie wszystko pasowało na mnie, jak ułał, jak się to mówi, ale właściwie dobrane było dobrze.

Kobieta by lepiej nie potrafiła. I wszystko w kompiecie.

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

List miłosny do Joan Crawford

Gwiazdy filmowe otrzymuje mnóstwo listów. Bodaj że najwięcej dostała Joan Crawford. Ostatnio otrzymała list od znanego literata amerykańskiego. List ten uszkodził się w amerykańskiej prasie przy czym nazwisko autora zostało przemilczane. Ze względu na zainteresowanie, jakie list ten wywołał — podajemy go w całości.



„Dzieci mówią do ciebie”. Młodzi ludzie mówią: „Dzieci mówią do ciebie”. Ludzie dojrzały mówią: „Dzieci mówią do ciebie”. I ja jestem już dojrzały, poważny, odpowiedzialny. Moje nazwisko — mówię — Pani coś nie o mojej postawie życiowej. Jestem literatem — więc mam bujną wyobraźnię, jestem bogaty, więc widziałem świat, ludzi, kobiety. Już kochałem w moim życiu wiele razy. Już widziałem i odczuwałem rozpacz i ból, radość i szczęście. Jestem żonaty. Dla żony mam wiele szacunku, sentymentu, miłości. Bo ja wiem, można to nawet nazwać kompromisem życiowym, że dałem się uwiązać w czterech ścianach domowego ogniska, że pozwoliłem sobie podciąć skrzydła mych zdolności. Nie mam dla Pani żadnych innych uczuć poza sympatią widza filmowego.

Teraz, po tym wstępie, proszę posłuchać: Gdy byłem małym chłopcem, spędzałem mnóstwo czasu nad brzegiem morza. Mieszkałem w San Francisco. Kolorowe światła wieczorne, zgiełk i szum wielkiego portu zlewały się w rytmiczne, nieokreślone fale morza i mych uczuć. A ja tęskniłem. Do kogoś, kto, równie jak ja dobrze rozumie, że największym (wtedy: mia-

go, jakie danym jest przeżyć tylko raz... Smukła, wiotka, o dużych smutnych oczach i dumnych, brzydkich wargach... Obserwowały ją dwie pary oczu: ktoś, kto siedział opodal przy innym stoliku, kto widział ją w swym życiu po raz pierwszy i... ktoś na widowni. Bo tylko ci dwaj patrzali na nią, tak, jak nikt inny. Obaj poczuli, że bez tej dziewczyny stracili coś w życiu. Jeden — zrozumiał, że jego praca, kariera, życie traci sens i cel — drugi poznał, że dziewczyna z ekranu — to królewna siedmioletniego marzyciela...

Takie oczy i takie usta miała tylko królewna... A po tym? Po tym cykl film. Piękny, wzruszający, nieprzeciętnie zrealizowany dramat filmowy. I tylko snuły się przez cały czas te oczy i spojrzenie — marzenie o szczęściu, które zjawiało się na chwilę im trojgu i rozwijało się, jak dym z papierosa. Tylko ona znała prawdziwy jego blask. Oni domyślali się jeno, że to szczęście — to ona... Prawda, jakie to banalne, zwykłe opowiadki o sentymencie miłości? Ale to prawda. Proszę dalej posłuchać.

Film się skończył. Dwoje ludzi, którzy marzyli o szczęściu — stało się nagle czymś dalekim, czymś z niezrozumiałego zdarzenia. Tylko widzą z sali kinowej rozumiał, że w czasie tych dwóch godzin objawiła mu się jego królewna... O tym chciałem Pani powiedzieć, napisać, dać znać. Czy mnie Pani zrozumiała? Ja, w każdym razie — dziękuję Pani.

Tola Mankiewiczówna oczarowała i podbiła Berlin

Berlin, w lipcu. Nabrzmiałe krwią czerwienią grube żyły rurek neonowych wypisały nad frontonem największego w Berlinie teatru rewii „Wintergarten” dwa słowa: Tola Mankiewiczówna. To znaczy, że właśnie ona jest atrakcją artystyczną tego poważnego przybytku sztuki, to znaczy, że nie tylko ci, co własnymi oczami oglądali niebywały sukces polskiej gwiazdy, do tego znaczy Tola Mankiewiczówna, ale cała ta niezliczona fala ludzi, która przelewała się codziennie w milionach przez ulicę — wie, że w „Wintergartenie” jest artystka wielkiej miary, i że się nazywa Tola Mankiewiczówna.

Krzyczą o tym i kolportują tę sensację artystyczną nie tylko neony i plakaty, ale cała krytyka i publiczność, która zachwycona i olśniona niezwykle wdziękiem, subtelną kobiecością, delikatnością wyrazu artystycznego, słodyczą głosu i wysokim poziomem interpretacji Toli Mankiewiczówny — rozpowiada „wszemu i wobec”, że wstępy polskiej gwiazdy, to wydarzenie niecodziennej miary i klasy.

Tola Mankiewiczówna ma w sobie coś zniewalającego, coś, co potwarcie może nie tylko Niemca, nieprzyzwyczajonego do tak subtelnych i delikatnych produkcji artystycznych, jakie daje p. Tola, ale nawet mniej mądrego na wdzięk i urok kobiecości wrażliwego widza innej rasy. Rozmawiałem na przedstawieniu z kilku francuzami, którzy po prostu nie mieli słów, by wyrazić swój zachwyt.

Ambitne zamierzenia Jana Kiepury

Jan Kiepura śpiewa w „Carmen”! Jan Kiepura będzie śpiewał jutro (jeśli pogoda dopisze) na rynku Starego Miasta! Jan Kiepura na audycji u Ministra Oświecenia i Ministera Spraw Zagranicznych! Jan Kiepura stanie na czele Opery Warszawskiej! Jan Kiepura zrealizuje wielki polski, patriotyczny film.

Te i temu podobne wiadomości krążą z ust do ust, budząc zrozumiałe zainteresowanie. Ile realnych możliwości mieści się w tych wszystkich zamierzeniach? Co z tych planów stanie się rzeczywistością?

Na konferencji prasowej, urządzonej w apartamentach hotelu Europejskiego, mistrz Jan Kiepura oświadczył dziennikarzom, co następuje: — Po krótkim odpoczynku w Kryśnicy, gdzie obecnie przebywa moja żona Marta Eggerth, wyjeżdżam na występy do Opery Paryskiej. Będę śpiewał w trzech operach francuskich: „Carmen”, „Manon” i „Romeo i Julia”. Po ukończeniu tych filmów wyjeżdżam do Rzymu, gdzie zrealizuję film dla wytwórni „Era”, która jest w rzeczywistości imprezą rządową.

— Ale później — dodaje Kiepura tonem poważnym — zrealizuję w niemieckiej wytwórni „Terra” propagandowy film o Polsce. Treść tego obrazu opiewać będzie dzieje, począwszy od powstania 1863 r. aż do czasów wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Scenariusz od tego filmu napisał Niemiec: Marischko, pod moim osobistym kierownictwem. Plenery wykone będą w Polsce, wnętrza — za granicą.

— Co się tyczy objęcia przeze mnie Opery Warszawskiej, to stać się to może jedynie w wypadku udzielenia przez Rząd poważniejszej subwencji, najmniej w wysokości 1.000.000 zł, rocznie. Artysta wówczas może dać wszystko ze siebie, gdy jest syty. Jeśli sprawa dojdzie do skutku, to w Operze Warszawskiej, poza mną, śpiewać będą takie sławy, jak: moja żona Marta Eggerth, Lili Pons, Grace Moore, a dyrygentami byłoby Stokowski, Rodziński i Doliżycki, prócz dwóch mistrzów z mediolańskiej „La Scali”. Widownia teatru musiałaby być przebudowana, bo jest bardzo nieakustyczna i musiałaby mieścić w sobie najmniej 2.500 widzów, bo Opera — to sztuka dla mas.

Tyle powiedział Kiepura. Zastanawiające, że wbrew uporczywym pogłoskom, Kiepura nie wspominał ani słowem o zorganizowaniu wytwórni filmowej w kraju, a najmniej o wybudowaniu wielkiego atelier, o czym mówiło się dużo w ostatnich czasach. Kiepura widać, instynktem dobrego komercjalisty wiedzy, wyuczu, że produkcja kinematograficzna w Polsce, to interes niezbyt rentowny... Feliks.



da w szal. Dyrekcja „Wintergartenu” zachwycona jej powodzeniem, proponowała Mankiewiczównie odnowienie kontraktu na 2 — 3 miesiące.

Takie oto triumfy święci w Berlinie Tola Mankiewiczówna, wasza wielka gwiazda, która — ku wielkiemu naszemu zdziwieniu — tak mało i tak podobno źle wykorzystywana jest dla polskiej sztuki teatralnej i filmowej. Chyba, że na ponowne potwierdzenie znanego przysłowia, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”. Myślę, że w wypadku z Tolą Mankiewiczówną, lepiej byłoby dla sztuki polskiej, gdyby „madre” przysłowie raz zbankrutowało.

Drobne wiadomości z kraju i zagranicy

× Dorota Lamour zbuntowała się! Taka pogłoska rozeszła się po Hollywood. Co się stało? Po prośbie gwiazda oświadczyła, że nie chce dłużej występować w rolach półdzikich dziewcząt, a pragnie — jak inne gwiazdy — grywać role europejskich młodych kobiet. Dość ma girlandy kwiatów, jako jedyny strój, — pragnie odłączyć pokazywać się w wspaniałych toaletach. Jak się zakończy ten bunt — pokaże najbliższa przyszłość.

× Nestor aktorstwa polskiego, dyrektor Teatru Narodowego, mistrz Ludwik Solski, z którym PAT nakreślił niedawno film dokumentalny o jego życiu i pracy — odznaczony został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Krzyżem Niepodległości.

× Polska kinematografia pracuje w tym sezonie pod hasłem „Dolega Mostowicz”. Dowiadujemy się, że po wieści M. Bałuckiego „Biały murzyn” w opracowaniu scenaryjnym Dolegi Mostowicza będzie w tym sezonie filmowana, pod reżyserią Leonarda Buczkowskiego. R ole czołowe objęli: Elżbieta Barszczewska i Jerzy Pichelski.

Wystawa filmowa we Lwowie

W dniach od 3 do 13 września r. b. będzie urządzona w ramach XVIII Międzynarodowych Targów we Lwowie — Wystawa Filmowa.

Organizacją tej Wystawy zajmuje się Rada Naczelna Przemysłu Filmowego w Polsce, po zapewnieniu sobie poparcia odnośnych Władz państwowych i organizacji zawodowych. Celem Wystawy będzie zobrazowanie dorobku w dziedzinie techniki filmowej, wykazanie ogromu prac, włożonych w realizację filmu, oraz sposobu laryzowanie w ogóle filmu i kina wśród widzów, zwiędających Targi. W specjalnym pawilonie znajdują pomieszczenie trzy kina (dwa po 150 miejsc i jedno na 60 miejsc), które będą wyświetlać filmy konkursowe. O konkursie z nagrodami, ofiarowanymi przez Prezesa Rady Ministrów i poszczególne ministerstwa oraz organizacje filmowe — napiszemy w najbliższym czasie. Atrakcją będzie film retrospektywny, zmontowany z szeregu scen dawnych polskich filmów. Znajdą się w nim fragmenty z okresu przed wojennego, i to zarówno polskie, jak i zagraniczne, fragmenty z najlepszych filmów niemieckich i wreszcie wybrane z najnowszej produkcji.

Część pawilonu przeznaczona jest na eksponaty przemysłu i produkcji filmowej — w specjalnych stoiskach. Reszta stoisk poświęcona będzie działom, które uwiidocznia rozwój i znaczenie kinematografii. Zobaczymy więc aparaty, na których „przodkowie” obecnych operatorów filmowych dokonywali zdjęć.

Poza pawilonem — na placu — zorganizowane będzie „miasteczko filmowe”, w którym dokonywane będą pokazy zdjęć.

Najnowsze premiery

„Kapitan Mollenard”

Właściwą tragedią kapitana Mollenarda jest jego żona, która nie tylko nie potrafiła przywiązać go do domu, ale wychowała mu dzieci — wrogów. Siłą rzeczy kapitan szuka ucieczki dla swoich uczuć gdzieś indziej: wocha swoją bandę marynarzy, oddanych mu do ostatniego ichnienia.

„Symfonia młodości

Wolność i swoboda amerykańska, w filmie „Symfonia młodości” nabiera całkiem szczególnych barw. Pokazane jest w nim życie studentek i studentów i ich stosunek do władz akademickich. Patrząc na ten obraz można nabrać całkiem wyraźnego pojęcia o tym, że... młodzi akademicy w U.S.A. ma w głowie tylko zabawę i swą wolę, a terror stosowany wobec ciała profesorskiego — to rzecz oczywista i prosta.

Nie zamierzam tu medrkować na temat tych stosunków, zdaje sobie sprawę, że w obrazie tym realizatorzy musieli się zdobyć na pewne komediowe ustępstwa, ale myślę, że trochę w tym przesolili. Bo proszę posłuchać. Młodzi, z okazji zakończenia roku akademickiego, zamierza wystawić rewiew pod kierunkiem byłego wychowawca uczelni, a obecnie fachowego realizatora widowisk rewiowych. Temu sprzeciwia się rektor i dziekan, pragnąc, by widowisko miało charakter skromniejszy. I oto, by unieszkodliwić

typami, że pozornie jest bezwzględny, rubaszny i twardy — wiemy dobrze, że pod tą powłoką kryje się dobre i zające serce.

Tak nastawiony jest typ kapitana Mollenarda, wykonany po mistrzowsku przez Harry Bauera, tego mistrza dramatu filmowego. Gra Bauera ściera bez reszty zainteresowanie widzów. Inni aktorzy są również na poziomie.

Może w tym filmie nie to jest najważniejsze. Bo poza tym obraz jest doprawdy doskonały, wesoły, zabawny, wypelniony sporą dawką, może trochę zbyt wyrafinowanej, ale doskonałej muzyki, tańcem, radością i śmiechem. Wykonawcami jest przede wszystkim młoda generacja autorów.

Może w tym filmie nie to jest najważniejsze. Bo poza tym obraz jest doprawdy doskonały, wesoły, zabawny, wypelniony sporą dawką, może trochę zbyt wyrafinowanej, ale doskonałej muzyki, tańcem, radością i śmiechem. Wykonawcami jest przede wszystkim młoda generacja autorów.

Punktem kulminacyjnym filmu jest rewia, jaką wystawia młodzież akademicka własnymi siłami w prawdziwym teatrze nowojorskim. Tu trzeba przyznać, amerykańskie znowu nam imponują pomysłowością, bogactwem wystawy, ilością zespołu i doskonałością wykonawców. Pod tym względem — „Symfonia młodości” jest doprawdy czymś nieprzeciętnym.

4. S.

K. RYLSKI Tajemnica Czarnej Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Nad ranem, gdy tylko przynieśli pisma poczył je Poradzki szybko przegladając. Znalazł tam notatkę o samobójstwie Toruńskiego. Pewne szczegóły zaniepokoiły go poważnie.

Z zaciśniętymi wargami i bólem w skroniach czytał Poradzki od początku notatkę w piśmie. Każde słowo tej notatki wdzierało się w jego świadomość ostrzem noża.

Tajemnicze Samobójstwo Warszawskiego Milionera.

Redakcja nasza otrzymała późno w nocy sensacyjną wiadomość o tajemniczym samobójstwie, jakie popełnił w swym własnym mieszkaniu znany w kręgach finansowo-bankowych milioner warszawski, właściciel szeregu nieruchomości, Hilary Toruński. Hilary Toruński jest członkiem rad nadzorczych szeregu towarzystw akcyjnych i uważany był za jednego z najbogatszych ludzi stolicy.

Redakcja nasza delegowała natychmiast na miejsce wypadku sprawozdawcę. Jak wynika z pierwszego wstępku śledztwa, sprawa wydaje się bardzo ciekawa i rzuca cień podejrzenia na pewne kółka. Sferę sądową skłonne są wiązać śmierć Hilarego Toruńskiego ze zgonem Floriania Michorowskiego, który, jak naszym czytelnikom wiadomo, zmarł w nader tajemniczych okolicznościach w pociągu popiesznym, w drodze do Lwowa. Swego czasu oświetlaliśmy szczegółowo ten tajemniczy zgon, polecając szereg opinii ludzi miarodajnych.

Przebieg wypadków przedstawia się mniej więcej w następujący sposób:

Wczoraj, o godzinie w pół do jedenastej wieczór, gdy pokojówka i kucharka Hilarego Toruńskiego powróciły z miasta do domu, zastały drzwi mieszkania zamknięte. Należy zaznaczyć, że pani Toruńska bawi od szeregu tygodni za granicą. Teżo wieczora zezwolił Toruński służbie wyjść.

Po kwadransie bezowocnego dobijania się do drzwi, zaniepokojone niewiasty zwróciły się do doradców. Ten z kolei zaalarmował policję. Pukanie do drzwi zbudziło wszystkich sąsiadów. Sąsiad Toruńskiego, p. B. R. oświadczył, że wracając do domu wysłuchał, jak ten rozmawiał z jakąś damą.

Władze policyjne, zaniepokojone tym wszystkim, podejrzewając nieszczęście — postanowiły wyzwać drzwi. Należy mimochodem zaznaczyć, iż Hilary Toruński mimo podeszłego wieku trzymał się jeszcze zupełnie dobrze. Z początku nie zauważono nic podejrzanego. Gdy jednak przedstawiciele władz wkroczyli do stolowego, oczom ich ukazał się straszny widok, który przeraził wszystkich.

Na oknie, między firankami a zasłonami wisiało ciało Toruńskiego. Zdjęto je natychmiast ze sznu-

ra. Wszelka pomoc lekarska była już spóźniona: ciało jego zdążyło już zupełnie zdrętwieć.

Władze śledcze przystąpiły do natychmiastowego śledztwa. Stół suto zastawiony świadczył o tym, że Toruński gościł kogoś u siebie, aczkolwiek nic o tym służbie nie mówił. Pierwsze śledztwo świadczyłoby raczej o tym, że się tu ma do czynienia ze zwykłym samobójstwem. Na stole Toruńskiego zastano list pożegnalny, pisany na serwetce: „Odchodzę z własnej woli ze świata, tak samo jak mój przyjaciel Michorowski. Proszę nikogo nie winić”. List ten był adresowany do policji...

Natychmiast zdołano ustalić, porównując list ten z innymi listami Toruńskiego, że jest on autentyczny.

Natomiast osoby, które znały bliżej Toruńskiego — stoją wobec ciężkiej zagadki. Czyżby Toruński, bogaty człowiek, który mógł zaspokoić wszystkie swoje zachcianki, naprawdę popełnił samobójstwo? Czyżby naprawdę życie mu się uprzykrzyło? Jak już pisaliśmy, nie zauważono w mieszkaniu śladów płaudowania, ani włamania; policja jest więc przekonana, że ma tu do czynienia ze zwykłym, zagadkowym samobójstwem. Ale stwierdzenie sąsiada, który był świadkiem pożegnania Toruńskiego z jakąś tajemniczą damą sprawiło, że śledztwo poszło w zupełnie innym kierunku.

Policja usiłuje ustalić, kto spędził wczorajszą noc w mieszkaniu milionera. Kim jest owa dama, z którą się Toruński zęgnął.

Śledztwo jest utrudnione dlatego, że sąsiad Toruńskiego, p. B. R. widział ową damę tylko przez jedną chwilę i nie mógł dojrzeć jej twarzy. Stała bowiem przy drzwiach otwartych i zęgnęła się z To-

ruńskim, który pozostał w mieszkaniu. Policja porozumiała się natychmiast z rodziną Toruńskiego, jak również zawiadomiła o wydarzeniu telegraficznie żonę jego, przebywającą za granicą.

Nasz sprawozdawca rozmawiał z krewnymi Toruńskiego. Zdaniem ich nie jest rzeczą wykluczoną, że Toruński popełnił samobójstwo wskutek jakiejś nieszczęśliwej transakcji finansowej, Toruński bowiem chorobliwie zbierał pieniądze, i ostatnio sprzedał za niską cenę jedną ze swoich kamienic. Opowiadał swoim krewnym, że dokonał bardzo nieszczęśliwej transakcji.

To mogło go pchnąć do rozpaczliwego kroku.

W ostatniej chwili dowiadujemy się nowych sensacyjnych szczegółów o samobójstwie Toruńskiego.

Po szczegółowej rewizji znaleziono w ścianie pod jednym z obrazów, tajną skrytkę Toruńskiego, gdzie przechowywał pieniądze. Samobójca miał klucze do tej skrytki w swej kieszeni. Gdy jednak policja otworzyła kasetkę, nie została tam ani pieniędzy, ani żadnych wartościowych rzeczy. Rzeczą charakterystyczną jest, że na kasetce stwierdzono odciski palców, które nie są odciskami palców Toruńskiego... Te same odciski odnaleziono również i w stolowym. Policja jest przekonana, że fatalnego wieczora spędził Toruński czas w towarzystwie co najmniej dwóch osób.

Zdjęcia daktyloskopowe zdołają ustalić, kim były owe tajemnicze dwie — jeśli to były tylko dwie osoby — które spędziły fatalny wieczór w jego mieszkaniu. Należy również stwierdzić, czy Toruński przechowywał pieniądze u siebie w mieszkaniu. Pani Toruńska, która jest zapewne w drodze do Warszawy, zdoła te rzeczy ustalić. Tymczasem sędzia śledczy rozkazał aresztować całą służbę i mieszkanie opieczetować. Jest rzeczą podejrzaną, że Toruński odesłał służbę wtedy, gdy oczekiwał w swym mieszkaniu gości. Policja zdoła zapewne w najbliższym czasie wyświecić szczegóły tej tajemniczej sprawy.

Dla dobra śledztwa postanowiła policja zaprzecić podawania szeregu szczegółów. Jedno jest jasne: nie ma się tu do czynienia ze zwykłym samobójstwem!

Poradzki czytał po raz trzeci tę samą wiadomość. A jednak nie wszystko się Irene udało. Znaleziono odciski jej palców. A może również i jego odciski. Jeszcze dzisiaj może policja przybyć do jego mieszkania.

Odruchowo sięgnął ręką po rewolwer.
(Dalszy ciąg jutro)

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Zbrodnie króla żebraków

Na balu inspektor Barski, w myśl umowy opiekuje się żoną prefekta Grice'a, która się w nim skryła. Na sali znajduje się również król żebraków Roustan i jego...

4. PORWANIE ŻONY PREFEKTA POLICJI

Roustan, choć nie ma absolutnej pewności, jednak podświadomie wierzy, że ten wyprowadził ją z domu, to właśnie Barski. Ten sam „łapacz” z którym w swojej karierze zetknął się kilkakrotnie.

W jednej chwili przypomina sobie ów straszliwy wieczór, gdy na czele ze swymi kompanami dobierał się do willi bankiera Lourviera. Gdy wychodzi z łupem, natknęli się na grupę wywiadowców z inspektorem Barskim na czele. Wywiązała się krwawa walka, w której Roustan musiał się uznać za pokonałego. Mało tego: uciekał z płaszczem, jak gonione zwierzę. Zgubił nawet... kapelusz...

dekoracja? Czy prefekt Grice wie o tej „przemianie” swego przyjaciela?

Gwałtownie pracuje mózg Roustana. Coraz bardziej krystalizuje się myśl, że prefekt Grice, który tak chętnie, nieomal bez oporu zgodził się na objęcie protektoratu nad balem, uknuł jakiś spisek, w którym centralną figurą jest on — Roustan. Zapewne w tym celu polecił Barskiemu, aby przebrał się w ten sposób nie zwracał uwagi „niepowołanych” osób. Jak jednak ułożyli swój plan, skoro nie wiedzą, jak wygląda król żebraków? W jaki sposób zamierzają właśnie tu na balu go schwytać?

A jeśli istotnie ukartowali spisek, jeśli wciągnęli go na bal, by tym łatwiej zdemaskować i zakuć w kajdany...

Roustan, człowiek podziemi, działa szybko i zdecydowanie. Nie może pozwolić, aby przeciwnik i to tak groźny, grał tak pewnie. Nie lubi „niejasnych” sytuacji, gdyż wtedy najłatwiej wpaść.

Nieznacznym ruchem dał znak swym towarzyszom. Szeptem padają rozkazy. Decyzja już zapadła, za chwilę rozpocznie się wielka gra.

— Zobaczymy kto wygra. — warczy Roustan. — Dowiedzie się, że cały wasz spisek nie był wart funta kłaków.

Roustan został pod oknem. — Mózg jego pracuje w dalszym ciągu gorączkowo. Zdaje sobie sprawę, że jego kompani — oddani mu ślepo — wykonają rozkazy bezbłędnie. Choćby mieli ponieść śmierć, nie cofną się przed żadnym niebezpieczeństwem. Można im całkowicie ufać. Zresztą i oni rozumieją, że nie czas na medytacje. Dziś wreszcie musi nastąpić decydująca rozgrywka. W ostatnich czasach banda coraz bardziej odczuwała brak gotówki, coraz bardziej deptała im po piętach policja. Trzeba więc działać jak najszybciej i pokazać policji, że bynajmniej nie zrezygnowali, że nie zlamali ich przeciwności, że są nadal gotowi do prowadzenia walki bezwzględnej, do walki na śmierć i życie.

Wiedział Roustan, że jeśli dzisiaj nie wstrząśnie Paryżem, będzie musiał nadal żyć z dnia na dzień i prowadzić życie gonionego przez hylów psa. — Jeśli dziś się uda, może nareszcie zdoła być upragnioną gotówką i rzucić przeklęty Paryż raz na zawsze.

Zabawa szła w najlepsze. — Humory dopisywały wszystkim. Staral się o to bufet, obficie zaopatrzone w najlepsze trunki.

Przy bufecie też było niezwykle tłoczno. Dochód zapowiadał się wielki.

Okolo północy zjawił się przed Barskim i prefektową Andrzej Grice. Był silnie zdenerwowany. Ujrawszy żonę odezwał się:

— Jak myślisz, moja droga, czy nie należałoby już pójść do domu?

Pani Grice spojrzała zdumiona na męża:

— Jako teraz do domu? Ależ mój kochany, ja się świetnie bawię. Ramię mnie nie boli, a pan Barski jest tak uprzejmy, że stałe ze mną tańczy.

Barski lekko się skłonił, otrzymana w darze czarujący uśmiech od pani prefektowej. — Grice nie zwrócił na to uwagi. Szeptem spytał Barskiego:

— Masz broń przy sobie?

— Ależ, oczywiście — odrzekł zapytany. — Ja z moją sturuską nigdy się nie rozstaję.

Wybiła północ. W tej chwili strzeliły korki szampana. Jakies towarzystwo witało nowy dzień. Na sali było już duszno. Pani Grice znów skłoniła się w stronę Barskiego. Orkiestra grała wściekłą rumbę.

I w tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zgasył wszystkie światła. Barski tańcząc z prefektową, starał się wyminąć zdumiony tłum gości, ale nim to się stało, otrzy-

BEZ BOLU
SKUTECZNIE USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
ZGRUBIENIA
SKORY
PŁYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

mał potężny cios w głowę. Bezjęk zwał się na podłogę.

Prefektową chwyciło dwóch mężczyzn, a trzeci szybko wtoczył jej w usta mokrą chustkę. Niewiasta pod wpływem straszego wstrząsu, zemdlala.

A tymczasem na sali rozgrywały się niesamowite sceny. Podchmieleni goście, krzykliwi — Policja! Światło! Co się stało! Gdzie moje brylanty? Gdzie portfel?! Bandyci!

Upłynęło jednak conajmniej 15 minut nim wreszcie zajaśniały żarówki. Dopytywano się natychmiast o przyczynę wypadku. Zauważono wreszcie, że na ziemi leży nieprzytomny mężczyzna. Zastanawiano się nad przyczyną tego omdlenia. Nagle poprzez tłum przedarł się znany tu wszystkim prefekt Grice i widząc leżącego Barskiego, krzyknął rozdzierającym głosem:

— Gdzie moja żona?..
(Dalszy ciąg jutro)

Gdzie mamy sprzymierzeńców

Mamy sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów” nie w mafjach i mafijkach, zderających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności napewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swoje posłannictwo szczerze jednych na drugich, rzucać na wszystko co się robi cięń podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wileczych dołów przeciw rzekomym czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

Mamy ich natomiast wszędzie tam, gdzie widać pracę i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną, mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materialne.

Naczelny Wódz, wzywając legionistów do kontynuowania rozpoczętej walki o przyszłość Polski, wskazał na kogo w społeczeństwie Polskim można w tej pracy liczyć. W lapidarnym skrócie podzielił współczesne społeczeństwo Polski na dwa odłamy: grupę ludzi tworzących przyszłość Polski przez czyn, aktywne ustosunkowanie się do zagadnień, które niesie życie, oraz drugą — jakże niestety liczną — bezpłodnych niezadowolonych, skwaśniałych polityków kawiarnianych, klikowych „popsujów”.

Podział ten zaznaczył się bardzo wyraźnie już w pierwszym momencie po ogłoszeniu deklaracji ideowo - politycznej OZN. Znaczna część społeczeństwa polskiego uznając teoretycznie słuszność rzuconych haseł nie zrezygnowała jednakowoż z dawno obranej, a wypodnej pozycji kanapowych obserwatorów i krytyków wszystkiego, cokolwiek w polsce się robi. Natomiast ludzie zorganizowani w OZN od pierwszej chwili powstania Obozu zakasali rękawy i przystąpili do roboty. Wierząc w słuszność swojego programu postanowili realizować go bez względu na to, co o tym będą mówić tamci z obozu programowej niejako bierności i gnuśnego warchulstwa.

Praca OZN nie zawsze efektywna, zawsze natomiast pozytywna i twórcza przeorała już psychikę znacznej części społeczeństwa i dała rezultaty konkretne. Dalszego jej rozwoju nie zachamują ani biadolenia, ani jadowite, pokątne szeplenienie zlej, starczej niewiasty tych, których idące naprzód życie polskie wyrzuciło poza swój nawias.

Zwracając się do pierwszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, którzy pod Jego sztandarami zdobyli niepodległość Naczelny Wódz przyrównał ich do wypróbowanego żołnierza napoleońskiego umięjącego zwać ciężać.

W jednym szeregu obok niego musi stanąć żołnierz młody, uczący się zwyciężać. Zwracając się do Legionistów Naczelny Wódz zwrócił się jednocześnie do młodzieży, wzywając ją do odegrania w niepodległej Polsce roli równie

zaszczytnej jak ta, która przypada w udziale żołnierzom Piłsudskiego do wielkiej pracy ugruntowania zdobytej przez żołnierzy Piłsudskiego niepodległości Polski i budowania jej potęgi.

Fundusz stypendialny dla dzieci kolejarzy

W przeprowadzonej zbiórce ofiar na uczczenie pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego kolejarze zebrali przeszło 2 miliony złotych. Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w uznaniu dla ofiarności pracowników kolejowych, będących wyrazem ich głębokiej miłości dla Wodza Narodu i oddania dla Jego wielkiej Idee, pragnąc zachować o tym pamięć w przyszłych pokoleniach, uchwalił z zebranych przez kolejarzy składek przeznaczyć 200 tysięcy złotych na fundusz stypendialny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla kształcących się dzieci pracowników i emerytów P. K. P. i ministerstwa komunikacji.

Administrację funduszu Naczelny Komitet powierzył specjalnie powołanej Fundacji stypendialnej, ma czele której sta-

nał zarząd, złożony z przedstawicieli organizacji i związków zawodowych kolejarzy.

Wskład pierwszego zarządu Fundacji weszli pp. poseł Władysław Starzak jako przewodniczący, inż. Marian Widawski — wiceprzewodniczący, inż. Jan Dybowski — sekretarz, mgr. Józef Siekierski skarbnik oraz jako członkowie pp. inż. Włodzimierz Dziekoński, Karol Jelonek, Wojciech Napieralczyk, Władysław Kochański i Franciszek Łagowski.

Fundacja przynajmniej będzie rocznie około 15 stypendiów niezamożnym dzieciom kolejarzy i sierotom po nich, kształcącym się w szkołach akademickich licealnych i gimnazjalnych.

Zarząd Fundacji ukończył już wstępne prace organizacyjne i ogłosił konkurs na stypendia na rok szkolny 1938/39.

Liga Morska i Kolonialna dziękuje

Powiatowy Komitet Obywatelski i Liga Morska i Kolonialna Oddział Obwodowy w Piotrkowie składają na tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w pracy organizacyjnej dopomogli Zarządowi, bądź osobistym udziałem w poszczególnych imprezach przyczynili się do uświetnienia obchodu „Dni Morza” w czasie 23 — 30 VI 1938 r., zwłaszcza zaś dnia 26 czerwca w Piotrkowie, a dnia 29 czerwca w Sulejowie, jako w dniach największego nasilenia obchodu „Dni Morza”.

W szczególności Komitet i Liga poczuwa się do milego obowiązku gorąco podziękować Przewielebnemu Duchowieństwu z Ks. Dziekanem J. Goździkiem na czele, Komendantowi Garnizonu p. płk. dypl. A. Switalskiemu, p. Staroście Powiatowemu, p. Prezydentowi Miasta Fiszerowi, p. prokur. Sieroszewskiemu, Kapelmistrzowi Pułku p. por. Brykowi i orkiestrze wojskowej, p. dyr. Rydłowi, p. insp. Musze, miejscowej prasie zachętne i bezpłatne stałe umieszczanie komunikatów i haseł propagandowych L. M. K., Dyrekcji Piotrkowskiej Manufaktury, Dyrekcji Kolejki Wąskotorowej Piotrków - Sulejów, oraz p. Naczeln. Koprowskiemu, Hufcom Szkolnym i Harcerskim oraz P.W. p. ppor. rez. Karlińskiemu, p. inspekt. Wróblewskiemu, p. inż. Dreckiemu, p. inż. Słowikowskiemu, p. Prezesowi Zalecillo, p. Nacz. Lecayet i orkiestrze kolejowej, p. kpt. Majcherskiemu, p. kpt. Zabińskiemu, p. inż. Kłopotowskiemu, Dyrekcji Elektrowni,

pp. prezesom Idziakowi i Warszawskiemu, p. Dr. Szereszewskiemu z Woli Krysztoporiskiej, p. Naczelnikowi Babickiemu i pp. listonoszom za sprzedaż nalepek na F.O.M., pp. Kowalskiemu i Borgoniowi, właścicielom wzgl. dzierżawcom kinoteatrów, oraz tym organizacjom i ośrodkom, które wysłały swe poczty sztandarowe na uroczyste nabożeństwo u Fary, oraz p. Prof. Celejowskiemu i p. Kułakowskiemu.

Miło jest nam również złożyć podziękowanie wszystkim tym pp. kupcom i firmom, którzy na zew Ligi i Komitetu pospieszyli stanąć do konkursu dekorowania okien wystawowych, bądź przynajmniej przystroili swe okna nalepkami i emblematami L. M. K.

Wykaz osób i firm, którym w wyniku konkursu przyznane zostały nagrody, niebawem ogłoszony będzie dodatkowo.

Prezes
Oddz. Obw. L. M. K.
L. KRZEWSKI
Przewodniczący
Komitetu Wykonawczego
FR. GIELNIEWSKI



Plac do sprzedania. Wiadomość Słowackiego 70.

Kongres Dziecka

W dniach 2 — 4 października odbędzie się pod protektorem Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego Kongres Dziecka. — Kongres ten będzie miał za zadanie zwiększenie i spopularyzowanie zainteresowania społeczeństwa zagadnieniami związanymi z życiem dziecka.

W tym zakresie wytyczne organizatorów Kongresu są następujące:

1. Wytworzenie w społeczeństwie nurtu zainteresowania dzieckiem, jego życiem i potrzebami.

2. Podniesienie poziomu uczuciowego w stosunku do dziecka.

3. Sharmonizowanie wysiłków wychowawczych i sposobów postępowania i dziećmi — czynników rodzinnych i społecznych.

4. Wnikanie w życie dziecka, ujawnienie niedomagań w tej dziedzinie oraz ustalenie środków poprawy.

Tak pomyślany program Kongresu będzie miał charakter społeczny i życiowy. Na Kongresie będą reprezentowane władze państwowe, czynniki samorządowe, organizacje społeczne oraz wybitni działacze na polu pracy dla dziecka. Jednocześnie z Kongresem odbędzie się Wystawa Dziecka. Na czele prezydium Komitetu Wykonawczego stoją: prezes — dr. S. Hubicki, wiceprezes St. Dobrowolski, sekretarz — Mancewicz oraz J. Cz. Babicki.

K. K. O. ożywia ruch budowlany

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi, chcąc ożywić ruch budowlany i zainteresować warsztaty robotnicze budową małych domków porozumiała się z szeregiem zakładów przemysłowych w kwestii systematycznego oszczędzania przez zespoły fabryczne ściśle ustalonych kwot, przy czym po roku do oszczędności robotniczych K. K. O. będzie dokładać pożyczki specjalne na cele budowy domków.

Na fali radiowej

Wisła do morza z mikrofonem radiowym, niezwykli goście witają do portów wiślanych

W końcu lipca i w pierwszych dniach sierpnia r. b. mikrofon Polskiego Radia odbędzie oryginalną podróż z Warszawy Wisłą do Gdyni. Wybitnie propagandową wódkówkę zespół artystyczny Rozgłośni Warszawskiej rozpocznie 31 lipca o godz. 7.20 rano na jednym z parostatków „Vistuli”, muzyczną peranną, transmitowaną na wszystkie rozgłośnie. W wycieczce weźmie udział kapela Feliksa Dzierżanowskiego i „Czwórka Radiowa”, również jako soliści — pp. Aniela Szlemańska i Henryk Ładosz, który prowadzić będzie konferansjerkę. Koncert potrwa do godz. 8.00 rano, a odjazd z Warszawy nastąpi o godz. 9.00.

Zespół mikrofonowy da szereg koncertów w drodze. Pierwszym etapem artystycznym będzie Płock, dokąd cały zespół, liczący 22 osoby, przybędzie o 17.30, zatrzyma się na noc i

urządzi koncert wieczor Teatrze Miejskim, a prawdopodobnie także na otwartym wietrze w parku w pobliżu czoła Farnego, skąd widać piękniejszy krajobraz Płocka. Koncerty w Płocku nie transmitowane.

Odjazd z Płocka, rano parostatkami wiślany na nazajutrz 1 sierpnia o godz. 9.00 rano bezpośrednio do Ławka, dokąd artyści Polskiego Radia przybędą w południe na przystani, ewentualnie pokładzie statku, dadzą koncert propagandowy transmisji.

Tego samego dnia, o 13.30 nastąpi odjazd do Torunia, gdzie wycieczka artystyczna zorganizuje w Dworzyszka czwarty koncert rozgłoskowy - propagandowy od 19.30 do 20.45 transmitowany na wszystkie rozgłośnie po za pośrednictwem pomorskiej stacji w Toruniu.

Nazajutrz 2 sierpnia, zespół odjedzie koleją Bydgoszcz, gdzie zatrzyma się na krótko, aby i tam dać koncert publiczny z ogrodu miejskiego w godzinach od 16.45, również w charakterze rozrywkowo-propagandowym i także z udziałem fonu. Artyści zatrzymają się w Bydgoszczy na noc, a nazajutrz rano, 3 sierpnia odjedzą do Grudziądza, gdzie koncert będą w Teatrze Miejskim. Koncert ten nie będzie transmitowany.

Po północy, 4 sierpnia o godz. 0.40 cały zespół uda się w dalszą podróż statkiem Tczewa, gdzie koncertować będzie na pokładzie parostatkowego „Carmen” w godzinach od 7.00 do 8.00 rano. Odjazd do Gdyni nastąpi zaraz po koncercie, a przyjazd do pasażerskiej w Gdyni — o południu 4 sierpnia. W drodze do Gdańska i Gdyni przegrupuje kapela Dzierżanowska.

Po wycieczce, wędrownym zespołem mikrofonowym, wyjdzie 5 sierpnia w godzinach od 16.45 „Koncert dla narzeczonych”, na Oksywiu z transmisją na wszystkie rozgłośnie. Po południu, od 19.30 do 20.45 zorganizowany będzie jeden koncert z Orłowa, również z transmisją przez Toruń na wszystkie rozgłośnie. W tym artyści zakończą swą tournée propagandową i odjedzą do Warszawy 5 sierpnia w nocy.

Tego rodzaju koncerty propagandowe z udziałem publiczności, stanowią poważną część programu letniego Polskiego Radia i są niewątpliwie jedną z najlepszych form rokowej propagandy muzyki i diofonii polskiej.

Sygn. 367/38 i 571/38

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. II rewiru Karol Ptaszki mający kancelarię w Piotrkowie ul. Tomickiego 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 lipca 1938 o godz. 10.20 w Piotrkowie Pł. podległości № 2 odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do Jakóba Wolfa i Chany Plattau, składającej się z 400 krzesel, 11 krzesel, dywanu, 11 krzesel, plus krytych, szafy i kredensu oszacowanych na łączną sumę zł 2570. Ruchomości można oglądać w licytacji w mieście i czasie oznaczonym.

Komornik: Karol Ptaszki

Do wynajęcia

DWA-pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość w Klinie „Czary”

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dziś i dni następnych!
Bezsenne noce na straszliwej pustyni Arykańskiej spędzone przy ognisku z bronią w ręku! Krwiożercze bestie i jeszcze gorsi ludzie — gotowi na wszystko! To wszystko zobaczycie w filmie p. t.
ŚMIERĆ CZYHA W DŻUNGLI
Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3
DWA URWISY

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Film najsilniejszych wrażeń rozgrywający się podczas krwawych wojen domowych w Chinach
BORIS KARLOFF
GROŹNY GENERAL — POWSTANIEC JAKO
ŻÓŁTY PIRAT
Popołudniówka o g. 3.30 „Jestem niewinny”
Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 8 po poł.